

Miłość uszlachetnia nawet sadystę

TEATR

Upiorna familia Addamsów zaczyna krążyć między Warszawą a Poznaniem w zgrabnie przyrządzonej wersji musicalowej.

To kolejny zresztą przykład na to, że musical z Broadwayu czy londyńskiego West Endu karmi się dziś filmowymi przebojami, licząc na powtórzenie ich sukcesu na scenie.

Za tą musicalową modą podąża Teatr Muzyczny w Poznaniu, gdzie wystawiono już „Nine” (pierwowzorem jest „Osiem i pół” Felliniego) oraz „Zakonnicę w przebraniu”. Od niedawna czyni to też warszawska Syrena. Tu Jacek Mikołajczyk zainicjował swą dyрекcję „Czarownicami z Eastwick”, a teraz w koprodukcji z teatrem poznańskim zrealizował „Rodzinę Addamsów”.

Jacek Mikołajczyk wystawił ją kilka lat temu w Gliwicach, teraz wrócił do tamtej inscenizacji. Jako człowiek orientujący się w trendach musicalowych wie, że to samograj. Bohaterowie musicalu, który pojawił się na Broadwayu w 2010 r., są mocno osadzeni w amerykańskiej popkulturze. W latach 90. nakręcono o nich trzy filmy, wcześniej był także serial telewizyjny, a w ogóle narodzili się w połowie XX w. w rysunkach Charlesa Addamsa.

W wersji muzycznej sado-masochistyczna rodzina

złagodniała, mamy tu więc nie tylko żart z horrorów utrzymany w klimacie jak z Monty Pythona. Musical traktowany jest w Ameryce jako gatunek rodzinny, zatem „Rodzina Addamsów” musiała nieść pozytywne przesłanie i stała się opowieścią o tym, jak miłość uszlachetnia nawet ludzi o cechach wampirycznych.

Libretto Marshalla Brickmana i Ricka Elice’a zgrabnie przetłumaczył Jacek Mikołajczyk (brawa za niewyczerpaną inwencję w wymyślaniu tzw. rymów męskich). Muzyka Andrew Lippy to musicalowy standard, ale służy zdynamizowaniu akcji. Tę zaś Jacek Mikołajczyk tak wyreżyserował przy współpracy scenografa Grzegorza Policińskiego, że widz zapomina, iż ta opowieść została mu podana w skromnych warunkach scenicznych.

Wyrównany jest cały podwójny zespół aktorski, zgodnie z wymogami musicalowymi sprawnie śpiewający i (na ogół) dobrze tańczący. A istotnym walorem tej inscenizacji jest dobry smak teatralny. Przy utworze balansującym na granicy kilku gatunków łatwo można bowiem przeszarżować i stracić umiar.

Po warszawskiej premierze „Rodzina Addamsów” jedzie teraz do Poznania, ale miejmy nadzieję, że będzie długo podróżować między oboma miastami. ©©

—Jacek Marczyński